Utracony raj: globalizacja jako odwracalny proces dziejowy

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę współczesnego kryzysu globalizacji, postrzeganej dotychczas jako nieuchronny proces dziejowy. Autor, opierając się na diagnozie Stephena D. Kinga, rzuca wyzwanie optymizmowi epoki Bretton Woods, wskazując na kruchość międzynarodowego ładu gospodarczego. Tekst szczegółowo omawia mechanizmy erozji instytucji światowych, wpływ narastających nierówności społecznych oraz powrót znaczenia państwa narodowego. Czytelnik odnajdzie tu wyjaśnienie trylematu polityki pieniężnej oraz scenariusze dla świata pogrążonego w permanentnej niestabilności. To kluczowa lektura dla osób pragnących zrozumieć, jak zarządzać ryzykiem geopolitycznym w czasach, gdy liberalna demokracja i wolny handel ustępują miejsca protekcjonizmowi i nowym formom hegemonii.

This article provides a profound analysis of the contemporary crisis of globalization, previously perceived as an inevitable historical process. Drawing on Stephen D. King's diagnosis, the author challenges the optimism of the Bretton Woods era, pointing to the fragility of the international economic order. The text discusses in detail the mechanisms behind the erosion of global institutions, the impact of growing social inequality, and the return of the nation-state. The reader will find an explanation of the monetary policy trilemma and scenarios for a world mired in permanent instability. This is essential reading for those seeking to understand how to manage geopolitical risk in an era when liberal democracy and free trade are giving way to protectionism and new forms of hegemony.

Artykuł analizuje tezę Stephena D. Kinga o odwracalności globalizacji, kwestionującą powojenny ład i przekonanie o nieuchronnym postępie gospodarczym. King demaskuje iluzję neutralności globalnego rynku, ukazując go jako konstrukcję zakotwiczoną w interesach elit. Autorzy, nawiązując do diagnozy Elżbiety Mączyńskiej o permanentnej niestabilności, wskazują na narastające nierówności, erozję zaufania do instytucji i powrót geopolitycznej rywalizacji jako

czynniki podważające konsensus wokół globalizacji. Utracony raj to utrata bezrefleksyjnego tła dla ekspansji kapitału, co zmusza biznes do rewizji strategii. Artykuł analizuje wpływ sztucznej inteligencji, logikę napięć między państwami a elitami i konstruuje logiczną łamigłówkę sprzecznych założeń globalizacji. W konkluzji, wzywa do globalizacji drugiej generacji, opartej na sprawiedliwości, stabilności ekologicznej i partycypacji, by uniknąć scenariusza nacjonalizmów gospodarczych i wojen walutowych.

SŁOWA KLUCZOWE

globalizacja | Bretton Woods | proces dziejowy | nierówności społeczne | hegemonia amerykańska | trylemat polityki pieniężnej | permanentna niestabilność | państwo narodowe | ryzyko geopolityczne | erozja instytucji | ład światowy | liberalna demokracja | protekcjonizm | modernizacja | kapitał

Historyczna cykliczność: globalizacja jako proces odwracalny

Jeżeli powojenny ład potraktujemy jak metaforę raju – epoki, w której wzrost gospodarczy, ekspansja handlu i instytucje z Bretton Woods tworzyły iluzję stabilnego, samonapędzającego się porządku – to diagnoza Stephena D. Kinga jest aktem wygnania z tego ogrodu. Jego teza, choć prosta, brzmi jak herezja: ekonomiczny postęp przekraczający granice państw nie jest żadną dziejową koniecznością, a globalizacja może zostać odwrócona z zaskakującą łatwością. To jedno zdanie podważa cały kodeks wiary, w którym wychowały się zachodnie elity polityczne i finansowe, od euforii po zimnej wojnie aż po technokratyczną rutynę Wielkiej Stabilizacji.

Skoro globalizacja jest odwracalna, przestaje być metafizycznym tłem dla historii, a staje się zmienną polityczną. Wymaga to świadomych zobowiązań i ciągłego podtrzymywania, a nie tylko biernej eksploatacji korzyści skali i arbitrażu kosztowego. W tym sensie „utracony raj” nie jest nostalgicznym westchnieniem za złotą erą wzrostu. To raczej bolesna konieczność uświadomienia sobie, że instytucjonalna architektura tego ładu była ściśle sprzęgnięta z konkretnymi warunkami: amerykańską hegemonią, równowagą nuklearnego strachu, lojalnością klasy średniej oraz historycznym przypadkiem, który pozwolił Zachodowi narzucić światu własną definicję nowoczesności.

King, śledząc sekwencję zdarzeń od Bretton Woods, przez plan Marshalla i NATO, aż po kryzys finansowy z lat 2007–2008, demaskuje fundamentalne złudzenie. Pokazuje, że to, co beneficjentom wydawało się

neutralną infrastrukturą globalnego rynku, w rzeczywistości było konstrukcją zakotwiczoną w interesach wąskiej grupy państw i elit. A jako taka była podatna na erozję w miarę, jak zmieniał się globalny rozkład sił. Raj był więc od początku wynajmowany, nie dany na własność.

Mówimy zatem o utraconym raju globalizacji nie dlatego, że świat stał się technologicznie mniej zintegrowany. Utracono coś znacznie ważniejszego: domyślny konsensus, wedle którego postęp gospodarczy, liberalna demokracja i wolny handel wzajemnie się wzmacniają, pchając historię w jednym, przewidywalnym kierunku. Ten wektor został złamany przez trzy sprzężone ze sobą procesy: narastające nierówności wewnątrz państw, erozję zaufania do instytucji ponadnarodowych oraz powrót geopolitycznej rywalizacji mocarstw, która bardziej przypomina dziewiętnastowieczny koncert imperialny niż zimnowojenną prostotę.

Dla globalnego biznesu, zarządów korporacji i elit inwestorskich wniosek jest brutalny. Dotychczasowy model strategiczny, zakładający rosnącą przewidywalność i liberalizację przepływów na jednolitej arenie gry, przestał być racjonalnym punktem odniesienia. Utracony raj to w istocie utrata bezrefleksyjnego tła, które pozwalało projektować ekspansję i alokować kapitał bez zadawania niewygodnych pytań o normatywne fundamenty porządku, w którym ten kapitał operuje. Ta epoka bezpowrotnie minęła.

Bretton Woods: filary powojennego ładu instytucjonalnego

King rozpoczyna swoją analizę od historycznej przestrogi, przywołując obraz upadającej Andaluzji. Względnie stabilny porządek cywilizacji arabskiej, ufundowany na zaawansowanej nauce i rozległych szlakach handlowych, uległ tam gwałtownej dezintegracji. Przyczyną nie była zewnętrzna inwazja, lecz wewnętrzne spory o sukcesję i erozja politycznej spójności. Ten epizod staje się dla Kinga paradygmatem: globalne układy, które postrzegamy jako trwałe, mogą w istocie rozpaść się w horyzoncie jednego pokolenia, gdy tylko podważone zostaną ich instytucjonalne i normatywne fundamenty.

Powojenny ład globalny opierał się na trzech solidnych filarach. Po pierwsze, na amerykańskiej hegemonii – gospodarczej, finansowej i militarnej – której legitymizację zapewniała walka z faszyzmem, a następnie z komunizmem. Po drugie, na instytucjach z Bretton Woods, zaprojektowanych do ograniczania chaosu walutowego, ułatwiania handlu i interweniowania w razie kryzysów płatniczych. Po trzecie wreszcie, na przekonaniu, że liberalna demokracja, państwo dobrobytu i kapitalizm rynkowy mogą współistnieć w harmonii, o ile tylko wzrost gospodarczy będzie na tyle dynamiczny, by łagodzić nieuniknione konflikty o podział dóbr.

Decyzja Nixona o zerwaniu z parytetem złota w 1971 roku, postępująca liberalizacja przepływów kapitału i wreszcie globalny kryzys finansowy z lat 2007–2008 bezlitośnie obnażyły, że ten porządek był nie tylko historycznie kontyngentny, lecz także wewnętrznie sprzeczny. Ujawnił to tak zwany trylemat polityki pieniężnej, czyli niemożność jednoczesnego utrzymania pełnej mobilności kapitału, stabilnego kursu walutowego i autonomicznej polityki monetarnej. W praktyce oznacza to, że państwa stają przed bolesnymi wyborami, które nieuchronnie dzielą społeczeństwa, faworyzują jedne sektory gospodarki kosztem innych i zaogniają relacje handlowe.

King argumentuje, że po kryzysie 2008 roku świat nie tylko nie zdołał zbudować nowego, spójnego systemu koordynacji, ale wręcz cofnął się do logiki polityki „ubożenia sąsiada". Luzowanie ilościowe, ujemne stopy procentowe i wojny walutowe przestały być neutralnymi narzędziami. Stały się mechanizmem przerzucania kosztów kryzysu na zagranicznych inwestorów oraz krajowych oszczędzających, przy jednoczesnym ratowaniu wartości aktywów należących do najzamożniejszych warstw społecznych.

Diagnozę tę uzupełnia Elżbieta Mączyńska, wskazując, że pandemia COVID-19 zadziałała niczym szkło powiększające. Uwidoczniła fundamentalny brak odporności coraz silniej powiązanych gospodarek, zwłaszcza tam, gdzie dominowała neoliberalna doktryna dyktatu zysku. To sprzężenie kryzysu finansowego, pandemii, katastrofy klimatycznej i napięć geopolitycznych tworzy kontekst, który trafnie określa pojęcie permanentnej niestabilności strukturalnej.

Z perspektywy nauk ekonomicznych oznacza to nic innego jak zmianę paradygmatu. Dominująca dotąd synteza neoklasyczno-nowokeynesowska, która zakładała, że rynki są z gruntu efektywne, a polityka pieniężna może zapewnić stabilność przy minimalnej interwencji państwa, utraciła wiarygodność. W jej miejsce wchodzą nurty znacznie bardziej krytyczne, łączące teorię nierówności Piketty'ego, ekonomię instytucjonalną Acemoglu i Robinsona oraz fundamentalną krytykę fetyszu PKB jako jedynego miernika rozwoju.

Globalizacja niszczy kontrakt społeczny państw narodowych

Sięgając do historii, King kreśli trajektorię od dziewiętnastowiecznych imperiów, przez emancypację państwa narodowego, aż po fazę, w której państwa te zostały wplecione w gęstą sieć ponadnarodowych instytucji i reżimów normatywnych. W tej analitycznej rekonstrukcji państwo narodowe nie jawi się jako archiwalny artefakt z epoki Westfalii, lecz jako w wciąż fundamentalny format organizacyjny. To w jego ramach odbywa się koordynacja działań, redystrybucja dóbr i, co kluczowe, legitymizacja władzy.

W klasycznej teorii politycznej, od Hobbesa po Monteskiusza, państwo powstaje jako remedium na chaos stanu natury, gdzie wszechobecna przemoc i niepewność uniemożliwiają planowanie i akumulację. King przypomina jednak, że nowoczesna wersja tej umowy społecznej zawiera dodatkowy, milczący warunek: demokracja jest trwała tylko wtedy, gdy większość obywateli postrzega swój średniookresowy interes jako zbieżny z interesem państwa jako całości. Dopiero wtedy kontrakt działa.

Globalizacja narusza ten fundamentalny warunek na dwa sposoby. Po pierwsze, rozszczepia związek między miejscem, gdzie akumulowany jest kapitał, a miejscem, gdzie ponosi się społeczne konsekwencje decyzji inwestycyjnych. Po drugie, tworzy globalne łańcuchy zależności, w których państwa tracą rolę arbitra sprawiedliwego podziału, a zostają zredukowane do roli węzłów konkurujących o przyciągnięcie mobilnych zasobów.

W rezultacie, jak trafnie diagnozuje Elżbieta Mączyńska, gospodarka nie funkcjonuje prawidłowo w warunkach nieuzasadnionego narastania nierówności. O ile różnice wynikające z talentu czy pracowitości są naturalne, o tyle nierówności ufundowane na systemowych wypaczeniach i nierównościach szans stają się źródłem anomii, czyli chaosu wartości, oraz postępującej erozji zaufania do instytucji.

Państwo narodowe, które w okresie powojennym miało pełnić funkcję amortyzatora ryzyk globalnej gospodarki, zaczyna być postrzegane jako nieskuteczne lub wręcz współwinne. Utrzymuje bowiem reżim, w którym zyski są sprywatyzowane i zglobalizowane, podczas gdy straty pozostają upublicznione i narodowe. W tym sensie kryzys 2008 roku był nie tyle epizodem finansowym, ile momentem demaskacji: obnażył fakt, że roszczenia państw do bycia gwarantem stabilności opierały się na założeniach, które nie wytrzymały konfrontacji z logiką globalnego sektora finansowego.

Mączyńska mówi wprost o przesileniu cywilizacyjnym, w którym doktryna państwa minimalnego zwolniła instytucje publiczne z odpowiedzialności za patologie globalnej gospodarki. To sformułowanie ma wymiar nie tylko normatywny, lecz także precyzyjnie ekonomiczny. Jeśli państwo abdykuje z funkcji korekty dystrybucyjnej, to w warunkach nieograniczonej mobilności kapitału i ograniczonej mobilności pracy powstaje systemowa tendencja do kumulacji dochodów w górnych percentylach rozkładu, przy jednoczesnej erozji bazy podatkowej, która stanowi fundament legitymizacji władzy.

Z perspektywy biznesu oznacza to fundamentalną zmianę reguł gry. Państwo przestaje być wyłącznie przewidywalnym dostawcą infrastruktury i strażnikiem praw własności. Staje się autonomicznym czynnikiem ryzyka politycznego, którego reakcje na presję społeczną mogą przybierać formy skrajne – od autorytarnego protekcjonizmu po gwałtowne eksperymenty redystrybucyjne.

Elżbieta Mączyńska: anatomia permanentnego polikryzysu

Analizując współczesne napięcia, Elżbieta Mączyńska trafnie posługuje się kategorią permanentnego kryzysu. Podkreśla, że globalne ocieplenie, narastające nierówności i tempo zmian technologicznych, które przekracza zdolność adaptacyjną społeczeństw, tworzą sytuację przewlekłego przeciążenia systemu. Z kolei Stephen King, mówiąc o powrocie historii i końcu złudzeń co do nieuchronności postępu, w istocie systematyzuje objawy tej samej dolegliwości. Jego sześć tez – wskazujących na odwracalność globalizacji, dwoistość technologii, napięcie między globalnym wzrostem a wewnętrzną stabilnością, groźbę masowych migracji, kryzys instytucji i wielość wariantów globalizacji – stanowi próbę nazwania sił rozbijających stary porządek.

Polemika z takim ujęciem nie polega na negowaniu faktów, lecz na zakwestionowaniu fatalistycznego założenia, że utrata raju globalizacji musi prowadzić do orwellowskiego scenariusza. Nie musimy godzić się na świat podzielony na bloki toczące permanentną zimną wojnę. Można bowiem postawić tezę, że permanentny kryzys, o którym mówi Mączyńska, jest zarazem permanentnym laboratorium. W tym tyglu testowane są nowe formy ładu, zarówno na poziomie międzynarodowym, jak i lokalnym: od alternatywnych systemów pomiaru dobrostanu, przez eksperymenty z dochodem podstawowym, po nowe formy demokracji partycypacyjnej. Z perspektywy rady korporacji oznacza to, że proste ekstrapolowanie trendów przestaje działać; trzeba przyjąć paradygmat zarządzania w warunkach wielokrotnych punktów zwrotnych, gdzie przyszłość może pójść w radykalnie różnych kierunkach.

Mączyńska konsekwentnie wskazuje, że nierówności są bombą z opóźnionym zapłonem, a narastające rozwarstwienie społeczne hamuje rozwój i grozi rewoltą. King dodaje do tego wymiar geopolityczny, ostrzegając, że ignorowanie tych napięć prowadzi wprost do odtworzenia logiki imperialnych rywalizacji. W takim scenariuszu globalizacja nie znika, lecz przybiera wynaturzoną formę: selektywnej integracji wewnątrz wrogich bloków i brutalnej konkurencji między nimi.

Jeżeli jednak potraktujemy te diagnozy nie jako nieuchronną przepowiednię, lecz jako trzeźwe ostrzeżenie, otwiera się alternatywna ścieżka. Można mianowicie wyobrazić sobie globalizację drugiej generacji. Taką, która nie opiera się na fetyszu wzrostu PKB, absolutyzacji mobilności kapitału i cichej zgodzie na bezkarność elit. Zamiast tego rekonstruuje ona warunki wzajemnego zrozumienia między państwami, rynkami i społeczeństwami w oparciu o znacznie bardziej wymagające kryteria: sprawiedliwości dystrybutywnej, stabilności ekologicznej i realnej partycypacji.

Przewodnik dla biznesu po świecie po utracie raju

Z perspektywy zarządu globalnej korporacji czy rady nadzorczej funduszu inwestycyjnego kluczowe pytanie nie brzmi już, jak maksymalizować korzyści z globalizacji. Brzmi ono: jak konstruować strategie przetrwania i rozwoju w świecie, w którym globalizacja jest jednocześnie zasobem i źródłem ryzyka systemowego.

Pierwsza implikacja dotyczy zarządzania ryzykiem geograficznym. Należy porzucić uproszczoną mapę podziału na rynki rozwinięte i wschodzące. W jej miejsce trzeba przyjąć matrycę, w której każda jurysdykcja jest analizowana pod kątem zdolności państwa do utrzymania legitymacji wobec własnych obywateli w warunkach rosnących nierówności, wstrząsów technologicznych i presji klimatycznej. Tam, gdzie państwo utraciło zdolność do artykulacji wiarygodnego projektu przyszłości, globalizacja staje się d

Izolacja elit finansowych niszczy zaufanie społeczne

" -> "wyrafinowane".* * Yes, this is the main typo.

Check for any missing commas.* * "Jednocześnie, jak trafnie zauważa Mączyńska, ten spektakl..." - OK. * "system rynkowy, aby działać, potrzebuje..." - OK. * "To odpowiedź tej części społeczeństw, która dochodzi do wniosku, że..." - OK. * "Ten sam kryzys, paradoksalnie, otwiera jednak..." - OK. * "tradycyjna strategia, polegająca na..., okazuje się..." - OK. * "systemu, który umożliwia..." - OK. * "Innymi słowy, w świecie rosnących napięć..." - OK. * "i – co kluczowe – społeczną..." - OK.

Wait, I should check if "w oparciu o" was actually in the user's text.* * Yes, it appears twice. I'll leave it as it's not a "error" per se, just a stylistic choice common in Polish academia.

Check "transnarodowe".* * "transnarodowe negocjacje" - OK.

Check "permanentnego".* * "permanentnego konfliktu" - OK. * "permanentnym kryzysie" - OK.

Check "legitymacji".* * "roszczeń do legitymacji" - OK.

Check "normatywnej słuszności".* * OK.

Check "egzotyczną anomalią".* * OK.

Check "wielowarstwowy węzeł zagrożeń".* * OK.

Check "zrównoważonym modelu rozwoju".* * OK.

Check "instytucjonalnych słabości".* * OK.

Check "strategiczyne krótkowzroczna" -> "strategicznie krótkowzroczna".* * Wait, let me check the original text for "strategiczyne". * Original: "okazuje się strategicznie krótkowzroczna." -> It was already correct.

Check "wyrafunowane" again.* * Original: "nawet najbardziej wyrafunowane mechanizmy" * Correction: "nawet najbardziej wyrafinowane mechanizmy"

Check "ratingi" again.* * Original: "ratingi" * Correction: "ratingi" (Correct).

Check "menedżera" again.* * Original: "menedżera" * Correction: "menedżera" (Correct).

Check "Mączyńska" again.* * Original: "Mączyńska" * Correction: "Mączyńska" (Correct).

Check "Bilderberg" again.* * Original: "Bilderberg" * Correction: "Bilderberg" (Correct).

Check "MFW" again.* * Original: "MFW" * Correction: "MFW" (Correct).

Check "Banku Światowego" again.* * Original: "Banku Światowego" * Correction: "Banku Światowego" (Correct).

Check "Światowe Forum Ekonomiczne" again.* * Original: "Światowe Forum Ekonomiczne" * Correction: "Światowe Forum Ekonomiczne" (Correct).

Check "Davos" again.* * Original: "Davos" * Correction: "Davos" (Correct).

Check "populizm" again.* * Original: "populizm" * Correction: "populizm"

Nierówności ekonomiczne rozsadzają system rynkowy

Jak trafnie zauważa Elżbieta Mączyńska w komentarzu do Dialogu z Davos, narastające nierówności stanowią problem, na który decydenci nie znajdują recepty. Nie chodzi tu bynajmniej o sentymenty socjalistyczne, lecz o fundamentalną ochronę rynku przed destrukcją, jaką niesie skrajne rozwarstwienie. Ta uwaga jest kluczowa, ponieważ przenosi krytykę nierówności z płaszczyzny etycznej na grunt systemowej funkcjonalności. Gospodarka rynkowa, aby przetrwać, wymaga bowiem dwóch filarów: masowego popytu efektywnego oraz minimalnego poczucia sprawiedliwości dystrybutywnej. Bez nich degeneruje się w strukturę permanentnego konfliktu.

W tej perspektywie globalne elity nie jawią się jako jednorodna klasa spiskowców. Stanowią raczej konglomerat aktorów poruszających się w logice krótkookresowej gry o wyniki kwartalne, wyceny giełdowe i ratingi, korzystając przy tym z przywileju globalnej mobilności. Ich perspektywa czasowa jest z definicji

krótsza niż cykl polityczny, podczas gdy horyzont geograficzny pozostaje szerszy niż jakakolwiek wspólnota narodowa. To fundamentalne niedopasowanie skal tworzy permanentną niestabilność strukturalną.

Powstaje tym samym napięcie, które można opisać językiem roszczeń do uznania. Z jednej strony elity artykułują swoje prawo do decydowania na podstawie technicznej kompetencji i efektywności, powołując się na wiedzę ekspercką i status „zarządców globalnych dóbr wspólnych". Z drugiej strony obywatelskie wspólnoty państw narodowych domagają się uznania ich roszczeń do normatywnej słuszności, czyli prawa do kształtowania reguł na podstawie demokratycznych procedur. Gdy roszczenia te wchodzą w kolizję, a publiczna debata zostaje zastąpiona negocjacjami za zamkniętymi drzwiami, rodzi się wrażenie, że globalizacja jest projektem elit przeciw społeczeństwom.

Stephen King pokazuje, że populizm nie jest w tym układzie egzotyczną anomalią. Staje się przewidywalną, niemal logiczną reakcją w sytuacji, gdy znacząca część społeczeństw dochodzi do przekonania, że nie uczestniczy w korzyściach globalizacji, a jedynie ponosi jej koszty.

USA, UE i świat arabski: trzy wizje globalizacji

W potocznym rozumieniu globalizacja jawi się jako jednorodny, niepowstrzymany proces, jednak z perspektywy antropologicznej i instytucjonalnej jest to raczej archipelag odrębnych światów, osadzonych w różnych konfiguracjach kulturowych, prawnych i historycznych. Każdy z tych światów inaczej filtruje globalne przepływy, inaczej rozkłada ich koszty i inaczej dystrybuuje korzyści.

W Ameryce Północnej, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, globalizacja została zinternalizowana przez elity jako naturalne przedłużenie narodowej misji. System dolarowy, Wall Street, sieci korporacyjne i parasol militarny USA tworzą spójny ekosystem, w którym globalizacja i interes narodowy przedstawiane są jako niemal tożsame. Jednocześnie amerykański model kapitalizmu akcjonariuszy, z relatywnie słabymi zabezpieczeniami socjalnymi i wysoką tolerancją dla nierówności, sprawia, że koszty deindustrializacji i automatyzacji spadają z całą siłą na lokalne społeczności. To z kolei tworzy podatny grunt dla populistycznego buntu przeciwko wolnemu handlowi, migracji i międzynarodowym traktatom.

Unia Europejska próbowała wpisać globalizację w swój projekt integracyjny, gdzie cztery swobody rynku wewnętrznego miały być wewnętrzną projekcją logiki światowego handlu. Jak jednak pokazuje King, UE nie zdołała zbudować adekwatnych mechanizmów fiskalnych i politycznych, które mogłyby równoważyć asymetrie generowane przez wspólną walutę i liberalizację przepływów. Strefa euro pozostaje architekturą niedokończoną, w której rynki finansowe zintegrowano znacznie szybciej, niż zbudowano wspólnotę polityczną. W efekcie instrumenty dyscypliny rynkowej są w niej potężniejsze niż mechanizmy solidarności.

Diagnozę tę potwierdza Mączyńska, wskazując, że kryzys finansowy stał się testem, którego integracja europejska w dużej mierze nie zdała. Zamiast wspólnej, spójnej odpowiedzi w obszarze polityki gospodarczej, zdecydowano się na iluzję koordynacji. Ta ocena koresponduje z tezą Kinga, że europejskie instytucje są w dużej mierze dziećmi zimnej wojny, nieprzystosowanymi do realiów wielobiegunowej globalizacji i jej nowych wyzwań.

W gospodarkach arabskich scenariusz jest radykalnie odmienny. Globalizacja przybrała tu formę wybiórczej integracji, głównie poprzez rynki surowcowe – zwłaszcza ropę naftową – oraz napływ kapitału do sektorów nieruchomości, infrastruktury i finansów. Szerokie warstwy społeczeństwa pozostały jednak na uboczu procesów produkcji o wysokiej wartości dodanej. Państwa rentierskie, szczególnie w Zatoce Perskiej, wykorzystują globalizację jako narzędzie do monetyzacji zasobów naturalnych i dywersyfikacji portfeli inwestycyjnych, jednocześnie konserwując silnie hierarchiczne struktury społeczne i systemy polityczne, w których prawa obywatelskie i pracownicze są dystrybuowane w sposób wysoce selektywny.

To sprawia, że ryzyka globalizacji rozkładają się tu zupełnie inaczej. Narażenie na wahania cen surowców, geopolityczne rozgrywki mocarstw oraz niestabilność demograficzną ma inne wektory niż w Europie czy Ameryce. Jednocześnie rosnące inwestycje w technologie cyfrowe, sztuczną inteligencję i infrastrukturę smart cities w krajach takich jak ZEA czy Arabia Saudyjska wskazują na próbę przeskoczenia etapu klasycznej industrializacji. Elity arabskie chcą wejść bezpośrednio w logikę kapitału niematerialnego, co może wzmocnić ich pozycję w nowym ładzie, lecz równie dobrze może pogłębić wewnętrzne pęknięcia między uprzywilejowanymi beneficjentami modernizacji a resztą społeczeństwa.

Z perspektywy zarządu globalnej korporacji ta

Sztuczna inteligencja przyspiesza reshoring produkcji

Sztuczna inteligencja wkracza do debaty o globalizacji jako siła fundamentalnie dwuznaczna, zdolna zarówno wzmacniać, jak i osłabiać transgraniczną integrację. Logikę tej dyskusji antycypował już King, opisując technologię jako zjawisko dwoiste, które globalizację umożliwia, lecz jednocześnie nosi w sobie potencjał jej destrukcji. AI staje się współczesnym wcieleniem tej ambiwalencji, działając na wielu płaszczyznach jednocześnie.

W wymiarze produkcyjnym sztuczna inteligencja radykalnie zwiększa opłacalność automatyzacji. To z kolei sprzyja zjawisku reshoringu, czyli powrotowi produkcji z krajów o taniej sile roboczej do wysoko rozwiniętych gospodarek. Tam bowiem, gdzie koszty pracy są wyższe, zasoby kapitału i know-how pozwalają wdrażać zaawansowane technologie, niwelując przewagę płacową. Proces ten, sygnalizowany już jako zmierzch klasycznego modelu globalnych łańcuchów wartości, może prowadzić do regionalizacji

produkcji i tworzenia bloków gospodarczych, w których przepływy kapitału i danych są intensywne wewnętrznie, lecz znacznie bardziej ograniczone na zewnątrz.

W sferze finansowej AI wzmacnia zdolności modelowania ryzyka, arbitrażu i handlu algorytmicznego, pogłębiając autonomię tego sektora względem tradycyjnych instytucji regulacyjnych. Jednocześnie jednak ta sama technologia dostarcza państwom i organizacjom międzynarodowym nowych narzędzi nadzoru, profilowania ryzyka systemowego czy przeciwdziałania praniu pieniędzy. Kluczowe dla przyszłej architektury globalizacji staje się zatem pytanie o to, kto w istocie kontroluje infrastrukturę danych, algorytmy i napędzające je modele.

W wymiarze społecznym sztuczna inteligencja wchodzi w ścisłe sprzężenie z mediami społecznościowymi, tworząc nowy ekosystem informacyjny. Personalizacja treści, polityczne mikrotargetowanie i automatyczna analiza nastrojów pozwalają nie tylko na precyzyjne modelowanie preferencji konsumenckich, ale także na intensyfikację polaryzacji politycznej. Z perspektywy Kinga jest to jedynie eskalacja znanego już mechanizmu: technologia, która miała sprzyjać otwartej, globalnej debacie, staje się narzędziem fragmentaryzacji sfery publicznej i wzmacniania ruchów antyglobalistycznych.

Środowiska gospodarcze pozostają w tej kwestii rozdarte. Z jednej strony raporty korporacji doradczych i instytucji finansowych eksponują potencjał AI jako źródła wzrostu produktywności i optymalizacji. Z drugiej zaś rośnie świadomość, że masowe wdrożenie AI w obszarach takich jak ocena kredytowa, rekrutacja czy ubezpieczenia może utrwalić istniejące nierówności, jeśli modele będą trenowane na danych odzwierciedlających historyczne uprzedzenia.

Dla zarządów i rad nadzorczych fundamentalne staje się więc pytanie nie o to, czy inwestować w AI, lecz na jakich warunkach normatywnych będzie ona wdrażana. Czy pozostanie jedynie narzędziem maksymalizacji wartości dla akcjonariuszy, czy też stanie się elementem nowego ładu, w którym algorytmy podlegają nie tylko regulacji technicznej, lecz także demokratycznej kontroli? Pytanie to wprost nawiązuje do kingowskiej tezy o braku ponadnarodowych zobowiązań: jeśli nie powstanie globalny reżim odpowiedzialności za skutki AI, przewagę uzyskają ci aktorzy, którzy najskuteczniej przerzucą koszty społeczne swoich innowacji na zewnątrz.

Sprzeczność logiczna: suwerenność kontra globalizacja

Aby uchwycić strukturę problemu w sposób, który łączy refleksję ekonomiczną, prawną i antropologiczną, warto potraktować globalizację jako logiczną łamigłówkę. Jej ideologiczne fundamenty opierają się na trzech założeniach, których wzajemna niespójność stanowi sedno kryzysu. Rozważmy je jako trzy filary, na których opierała się cała narracja o utraconym raju globalizacji, a które okazują się niemożliwe do pogodzenia.

Pierwszy filar (A) głosił, że globalizacja jest procesem w zasadzie nieodwracalnym, napędzanym przez technologię i zbieżne interesy gospodarcze wszystkich graczy. Drugi (B) zapewniał, że państwa narodowe zachowują pełną suwerenność w kształtowaniu polityki społecznej, fiskalnej i regulacyjnej, kierując się przede wszystkim dobrem własnych obywateli. Trzeci zaś, najrzadziej artykułowany wprost aksjomat (C), zakładał, że elity finansowe i korporacyjne systemowo unikają kosztów kryzysów, które same współtworzą, dysponując narzędziami przerzucania strat na podatników i pracowników. Na poziomie deklaratywnym oficjalna narracja starała się utrzymać pozór spójności, jakby te trzy twierdzenia mogły harmonijnie współistnieć.

Wystarczy jednak chłodna analiza, by dostrzec fundamentalną aporię. Jeżeli bowiem przyjmiemy zdanie A za prawdziwe, to niepowstrzymana globalizacja siłą rzeczy ogranicza swobodę państw; każda próba jednostronnego wyjścia z gry grozi odpływem kapitału i sankcjami handlowymi. Suwerenność zdefiniowana w zdaniu B staje się wówczas czysto formalną dekoracją, a nie realnym narzędziem władzy. Z drugiej strony, jeśli za prawdziwe uznamy zdanie B, to państwa w obliczu rosnących nierówności musiałyby w końcu zareagować, broniąc swojej legitymacji poprzez interwencje, protekcjonizm i redystrybucję. W takim scenariuszu globalizacja traci swój dogmat nieodwracalności, a zdanie A okazuje się fałszywe.

Najbardziej destrukcyjną rolę odgrywa jednak zdanie C. Jeśli jest ono prawdziwe, to każde załamanie systemu generuje potężną presję polityczną na państwa, by renegocjowały warunki globalnej gry – poprzez regulacje sektora finansowego, podatki od kapitału czy kontrolę jego przepływów. W długim okresie prowadzi to do dylematu: albo zdanie C przestaje obowiązywać, bo elity zostają obciążone kosztami, albo zdanie B staje się fikcją, gdyż państwa tracą zdolność reagowania na presję społeczną. Ten drugi scenariusz oznacza erozję demokracji i jej zastąpienie formami władzy, które nie muszą już nawet udawać, że reprezentują interes większości.

Wyjście z tej logicznej pułapki polega zatem na sformułowaniu spójnego zbioru założeń, który nie prowadzi do wewnętrznej sprzeczności. Proponowane rozwiązanie wymaga rewizji każdego z dogmatów. Zdanie A w swojej mocnej wersji jest fałszywe; globalizacja jest procesem historycznie kontyngentnym, który trwa dopóty, dopóki społeczeństwa akceptują jego rozkład kosztów i korzyści. Zdanie B jest prawdziwe jedynie w ograniczonej formie, gdzie suwerenność jest współdzielona i negocjowana w ramach legitymizowanych instytucji ponadnarodowych. Wreszcie zdanie C nie może być traktowane jako systemowe prawo, jeśli system ma zachować stabilność. Elity muszą zostać włączone w reżim odpowiedzialności, w przeciwnym razie kryzys albo zniszczy ich pozycję, albo cały porządek.

W szerszej perspektywie oznacza to, że utracony raj globalizacji był konstelacją ideologiczną, w której trzy sprzeczne ze sobą zdania traktowano jak nienaruszalne aksjom

Zarządy korporacji: strategie w świecie po utracie raju

Z perspektywy zarządu globalnej korporacji czy rady nadzorczej funduszu inwestycyjnego, kluczowe pytanie uległo fundamentalnej redefinicji. Nie chodzi już o to, jak maksymalizować korzyści płynące z globalizacji, lecz o to, jak projektować strategie przetrwania i rozwoju w świecie, w którym globalizacja jest jednocześnie zasobem i źródłem systemowego ryzyka.

Pierwsza konsekwencja dotyczy zarządzania ryzykiem geograficznym. Należy porzucić uproszczoną mapę podziału na rynki rozwinięte i wschodzące na rzecz matrycy, w której każda jurysdykcja jest analizowana pod kątem zdolności państwa do utrzymania legitymacji w oczach własnych obywateli. Zdolność ta jest bowiem testowana w warunkach narastających nierówności, wstrząsów technologicznych i presji klimatycznej. Tam, gdzie państwo utraciło zdolność do artykulacji wiarygodnej wizji przyszłości, globalizacja nieuchronnie przyjmuje formę drenażu zasobów i pozostaje zawsze o krok od gwałtownego załamania.

Druga konsekwencja odnosi się do odpowiedzialności korporacyjnej. W świecie, w którym opinia publiczna z rosnącą skutecznością demaskuje strategie agresywnej optymalizacji podatkowej, eksploatacji pracowników w łańcuchach dostaw czy pozornych działań proekologicznych, utrzymywanie modelu biznesowego opartego na asymetrii informacji między centrum a peryferiami staje się coraz trudniejsze. Kapitał reputacyjny może ulec dewaluacji w tempie daleko szybszym niż jakikolwiek portfel finansowy.

Trzecia konsekwencja wiąże się z implementacją sztucznej inteligencji. Firmy, które traktują SI wyłącznie jako instrument do doraźnej redukcji kosztów pracy, ignorując jej wpływ na strukturę społeczną, rynek zatrudnienia i sferę publiczną, ryzykują, że same przyczynią się do politycznego odrzucenia technologii. A przecież technologia ta, w warunkach odpowiedzialnego wdrożenia, mogłaby stać się narzędziem większej inkluzywności, chociażby poprzez lepsze dopasowanie edukacji do kompetencji, identyfikację barier w dostępie do usług publicznych czy projektowanie bardziej sprawiedliwych systemów ubezpieczeniowych.

Czwarta konsekwencja ma charakter normatywny, a nawet profetyczny. Świat, w którym utracony raj globalizacji zostaje zastąpiony dżunglą nacjonalizmów gospodarczych, wojen walutowych i technologicznych baniek, nie jest światem, w którym jakakolwiek korporacja może czuć się bezpiecznie w dłuższej perspektywie. Jeżeli elity gospodarcze będą dalej działać w przekonaniu, że globalizacja jest prywatnym narzędziem maksymalizacji zysków, a nie kruchym dobrem wspólnym wymagającym inwestycji w instytucje i normy, to przepowiednia Kinga o powrocie historii w jej najgorszym wydaniu spełni się z niemal matematyczną koniecznością.

W tym sensie głos Mączyńskiej, ostrzegającej przed permanentnym kryzysem, lecz wskazującej na możliwość nowego ładu, oraz głos Kinga, demaskującego iluzje o nieuchronności globalizacji, nie są

głosami katastroficznymi. Stanowią raczej próbę przywrócenia ekonomii, polityce i biznesowi ich właściwej powagi. Nie chodzi już bowiem o to, aby znaleźć kolejny technokratyczny zabieg, który odblokuje wzrost, lecz o to, aby w ramach praktyki ukierunkowanej na wzajemne zrozumienie na nowo zdefiniować, czym jest sukces w zglobalizowanym świecie, kto ma prawo z niego korzystać i jakie zobowiązania ponoszą ci, którzy dysponują największą władzą nad przepływami kapitału, informacji i technologii.

Niewydolność państwa minimalnego w dobie kryzysów

Proszę o podanie tekstu do korekty. W przesłanej wiadomości po nagłówku „TEKST DO KOREKTY” nie znalazła się żadna treść. Gdy tylko go otrzymam, niezwłocznie dokonam poprawy zgodnie z wytycznymi.

Globalizacja 2.0: nowy paradygmat współpracy narodów

Rachunek argumentów dobiegł końca; struktura pytania pozostaje nienaruszona.

> Rachunek argumentów dobiegł końca, ale struktura pytania pozostaje nienaruszona. Czy utrata raju globalizacji skazuje nas na wieczną tułaczkę, czy też stanie się katalizatorem poszukiwania nowego, bardziej sprawiedliwego porządku? Być może dopiero świadomość kruchości globalnego ładu pozwoli nam zbudować fundamenty trwalszego porozumienia, w którym zysk nie będzie jedyną miarą sukcesu.

Inspiracje

[1] **"Grave New World"** Stephen D. King

Stephen D. King jest brytyjskim ekonomistą i autorem. Jest starszym doradcą ekonomicznym banku HSBC i wcześniej pełnił funkcję globalnego głównego ekonomisty. Był członkiem grupy zadaniowej ds. Azji rządu brytyjskiego (2010-2014). King jest również autorem bestsellerów.

Stephen D. King *is a British economist and author. He is a senior economic advisor to HSBC and was formerly their Global Chief Economist. He was a member of the UK government Asia Task Force (2010-2014). King is also a best-selling author.*

HSBC

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"When the Money Runs Out: The End of Western Affluence"**

Stephen D. King

2013 | Yale University Press

[2] **"Losing Control: The Emerging Threats to Western Prosperity"**

Stephen D. King

2010 | Yale University Press

[3] **"We Need to Talk About Inflation: 14 Urgent Lessons from the Last 2,000 Years"**

Stephen D. King

2023 | Yale University Press

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[4] **"Leviathan or The Matter, Forme and Power of a Commonwealth Ecclesiasticall and Civil"**

Thomas Hobbes

1651 | Andrew Crooke [Unconfirmed]

Google Scholar

[5] **"The Spirit of the Laws"**

Charles De Montesquieu

1748 | N/A

Google Scholar

[6] **"Persian Letters"**

Charles De Montesquieu

1721 | N/A

Google Scholar

[7] **"Ile jest warta nieruchomość"**

Elżbieta Mączyńska, Mieczysław Prystupa, Kazimierz Rygiel

2004 | Wydawnictwo Poltext, Warszawa

[8] **"Czy Chiny zbawią świat?"**

Grzegorz W. Kołodko, Elżbieta Mączyńska

2018 | Prószyński i S-ka

[9] **"Challenges of Globalization: New Trends in International Politics and Society"**

Marika Lerch

2016 | Barnes & Noble

Google Scholar

[10] **"Kryzysy systemowe. Zagrożenia globalne barierami rozwoju"**

E. Mączyńska (red. nauk.), J. Michałek, J. Niżnik

2013 | Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, Warszawa

[11] **"Reshoring of Manufacturing: Drivers, Opportunities, and Challenges"**

Alessandra Vecchi

2023 | N/A

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Globalization Considered from the Point of View of Thomas Hobbes' 'Image of Man'"**

Ulrich Thielemann

2009

Google Scholar

[2] **"A Critical Study on the State of Globalization Today, Focusing on Selected Current Global Issues"**

Rico Timotius Gotama, Adrian Tan Hock Seng, Mehdi Tasaloti, Reynold Tom Fernandez

2021 | International Journal of Academic Research in Business and Social Sciences

Google Scholar

[3] **"Dyskryminacyjne modele predykcji bankructwa przedsiębiorstw"**

E. Mączyńska, M. Zawadzki

2006 | Ekonomista

[4] **"Dysfunkcje gospodarki w kontekście ekonomii kryzysu"**

Elżbieta Mączyńska

2011 | Zeszyty Naukowe/Polskie Towarzystwo Ekonomiczne

[5] **"Ochrona praw wierzycieli w kontekście makroekonomicznych asymetrii"**

Elżbieta Mączyńska

2016

[6] **"Politics and the English Language"**

George Orwell

1946 | Horizon

[7] **"Why I Write"**

George Orwell

[8] **"The Mundellian Trilemma and Optimal Monetary Policy in a World of High Capital Mobility"**

Richard T. Froyen, Alfred V. Guender

2021 | CAMA - University of Canterbury

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: d8dfa54c-e81f-48fb-8bf8-a7e86302f9c0